Nr. 7. Kraków, dnia 17. marca 1912. Rok V.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
KRAKÓW, UL. KARMELICKA 21 parter.

Rachunku czekowego poczt. kasy oszcz. Nr. 10.863.
Konto „Banku Polskiego Związku Narodowego“ Nr. 33.

BIURA REDAKCYI I ADMINISTRACYI
otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 10—12 rano i od 6—8 wieczorem.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Listów nieopłaconych się nie przyjmuje.

Biura „Polskiego Związku Narodowego“ otwarte codziennie od godziny 9—12 rano i od 3—8 wieczorem, ul. Karmelicka 21, parter. Tel. Nr. 2254.

# WAWEL

ORGAN
„POLSKIEGO ZWIĄZKU NARODOWEGO“

„WAWEL“
wychodzi na niedzielę.

PRENUMERATA
roczna w Austryi 5 Kor. ▭ roczna za granicą 6 Kor.
NUMER POJEDYNCZY 10 HALERZY.
Do nabycia w Sekretaryacie „P. Z. N.“ (Karmelicka 21)
lub w agencyi p. . Jarosza (Sławkowska 24).

OGŁOSZENIA
za wiersz petitem lub jego miejsce 25 halerzy,
w Nadesłanem 60 halerzy, przyjmuje Administracya ul. Karmelicka 21. Tel. 2254.

Rękopisów się nie zwraca.
Listów anonimowych się nie uwzględnia.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr. 2254.

## Zbrodnia na Jasnej Górze.

Przez tydzień toczyły się rozprawy przed sądem piotrkowskim o zbrodnie i przestępstwa popełnione przez Judaszów na miejscu świętem a sercu polskiemu przedewszystkiem drogiem. Wrogowie Kościoła katolickiego jak sępy głodne rzucili się na tę sposobność nie tak łatwo się nadarzającą, by zohydzać Kościół katolicki i czynić go odpowiedzialnym za grzechy niegodnych jednostek. Gazety ich przez cały tydzień z rozkoszą rozpisywały się o wszelkich szczegółach w rozprawach ujawnionych, chociażby były najbrudniejszymi i najwstrętniejszymi. Zaiste przyznać trzeba, że obraz zepsucia, który się roztoczył przed naszemi oczyma w tym procesie piotrkowskim, jest pełen zgrozy i budzi obrzydzenie.

Sąd rosyjski wydał już wyrok. Skazano Macocha na 12 lat ciężkich robót, Starczewskiego na 5 lat ciężkiego więzienia, Olesińskiego na 2½ roku, Helenę Macochową na 2, Błasikiewicza na rok, a Pionkę na 4 miesiące więzienia. Cyganowski otrzymał 7 dni aresztu, a Piertkiewicza uwolniono.

Ale każdy musi zadać sobie pytanie, jakimże sposobem tacy Macochowie mogli nietylko otrzymać święcenia kapłańskie, ale stać się nawet stróżami największej świętości katolików polskich? Gdyby społeczeństwo polskie żyło w normalnych warunkach, gdyby miało własny ustrój państwowy lub gdyby przynajmniej miało możność rozwoju swobodnego, gdyby Kościół katolicki, który dla nas jest kościołem narodowym, cieszył się potrzebnemi mu swobodami, a zaszłoby na Jasnej Górze to, co się stało, wówczas wrogowie nasi mieliby słuszność, wołając: W Piotrkowie na ławie oskarżonych siedział Kościół katolicki i duchowieństwo polskie.

Ale tak nie jest. Pod rządami cara, Kościół katolicki wogóle, a Kościół katolicki w Polsce, w szczególe, wiodą życie niewolnika ograbionego z praw i swobód mu przynależnych. Rząd rosyjski wie doskonale, że Kościół katolicki dla narodu polskiego stanowi niewyczerpane źródło siły moralnej, że on daje wyższość kulturalną narodowi naszemu po nad Moskalami go gnębiącymi, od lat dziesiątek używa więc najbrutalniejszych środków aby siłę Kościoła osłabić a duchowieństwo polskie zdemoralizować. Poniżyć je do poziomu popów prawosławnych i zrobić z niego powolne narzędzia rządu i policyi, oto cele rządu rosyjskiego. Aby ten cel osiągnąć, rząd rosyjski nie cofał się przed żadnymi środkami. Biskupom ogranicza prawo dozorowania księży parafialnych i klasztornych i czuwania nad ich moralnością. Jeżeli biskup mimo to spełnia swe obowiązki pasterskie, rząd uważa go za podejrzanego pod względem politycznym. Biskupom zabrania się objazdów dyecezyi a księży szpieguje się na każdym kroku. W kościele na kazalnicy nawet ksiądz widzi zwrócony na siebie wzrok szpiega, czyhającego na każde słówko, nawet w spowiednicy podsłuchują szpiegowie księdza, jakich nauk udziela w spowiedzi. Władzy kościelnej zaś rząd odebrał nieomal zupełnie wpływ na wychowanie księży i skrępował jej ręce w doborze młodzieńców, poświęcających się stanowi duchownemu. Wszak o przyjęciu kandydata do seminaryum lub do klasztoru rozstrzyga w gruncie rzeczy policyant. A całe wychowanie młodzieńców rząd właściwie dla siebie zagarnął i trzyma je na niskim poziomie duchowym i umysłowym. Bogu dziękować, że mimo to wszystek ogół duchowieństwa polskiego jest nieskażony i w tak trudnych warunkach okazuje się godnym swego powołania i tak dzielnie spełnia swoje zadania i obowiązki. Ale w tych warunkach nieuniknioną jest rzeczą, by tak parszywe owce jak Macoch, Olesiński i t. d. nie zakradły się do trzody, szczególnie że przemycają je możni opiekunowie rządowi.

Macoch jest klasycznym okazem wychowania systemu rządowego. Służył rządowi jako pisarz gminny, urząd to w Królestwie pogardzany, ale dla ludności naszej niebezpieczny, bo piastun urzędu tego, to nieomal zawsze szpieg, złodziej i łapownik. Taki pisarz gminny musiał być rządowi bardzo miłym kandydatem na zakonnika katolickiego i stróża Jasnej Góry. Takimi stróżami najłatwiej zgnębić majestat Kościoła katolickiego, tak mniemał rząd.

Ostatecznie Macoch i jego towarzysze we własnych osobach dowiedli, do czego są zdolni wychowańcy systemu rządowego. Nie cofają się przed niczem, dusza ich zupełnie zatruta i wyzuta z wszelkich uczuć górnych i wszelkiego szacunku dla świętości ludzkich. Popełniają zbrodnie ohydne, tem ohydniejsze, że ich sprawcy noszą znamiona kapłanów, i że ich się dopuszczają w tych właśnie okolicznościach. I zasiadają na ławie oskarżonych, ale nie kapłani, nie przedstawiciele Kościoła polskiego, nie synowie poczuwający się do wspólności z społeczeństwem polskiem, nie, na ławie oskarżonych zasiedli wychowańcy systemu rosyjskiego, renegaci polscy z duszą zruszczoną, a w ich osobach cały barbarzyński system rządów carskich. I sąd rosyjski musiał sądzić twory rządu rosyjskiego i wydać na te twory i rząd sam, wyrok potępiający, który świat cywilizowany dawno już wydał przed nim.

Kościół katolicki z tej sprawy wychodzi nieskalany, społeczeństwo polskie bez winy, ale obydwaj z tego zdarzenia wysnuwają wniosek, że z barbarzyńskim caryzmem należy stoczyć bezustanną walkę o swobodę i prawa Kościoła, aby nie zatruwał serc polskich i katolickich, że trzeba staczać i z tą prasą także walkę, która rozdmuchiwaniem takich rzeczy zatruwa ducha narodu i systemu wroga używa do obniżenia świętości naszego kościoła.

## Z POLITYKI.

### Drożyzna.

Parlament ludowy w Wiedniu zajmuje się między innemi sprawą drożyzny. Kraj cały wyczekuje rezultatu. Jaki on będzie? Przewidzieć nie trudno. Rząd idący ręka w rękę z kapitalistami, nie zrobi nic — posłowie tego parlamentu ludowego mogą zdziałać tutaj coś dopiero wtedy, gdy ludzie zaczną padać jak muchy z głodu po ulicach, gdy odruch powstanie u dołu i jak burza wstrząśnie podwalinami państwa. Na to zanosi się i niedaleka przyszłość będzie tego dowodem. Społeczeństwo zdemoralizowane przez przywódców wiodących masy do swoich osobistych celów a nie ogólnych, narodowych—przejrzeć musi wreszcie i kres położyć dzisiejszemu ustrojowi. Olbrzymi strajk górników w Anglii, znakomita solidarność zorganizowanych ludzi ciężkiej pracy do walki z miliarderami, wstrząsa silnie nietylko Anglią ale Europą. Walka angielskich górników wskazuje nam potężną, silniejszą od armat i setek tysięcy uzbrojonych ludzi broń, broń solidarności wypływającej z organizacyi. Chcemy znieść drożyznę, tej broni użyć musimy, inaczej rząd siedzący w kieszeniach zorganizowanych w kartele miliarderów, nic dla jej usunięcia nie zrobi. Wszak od nich dostaje pieniądze na wszystko, oni kupują rentę rządową, oni pożyczają pieniądze państwu — państwo bronić ich zatem musi dotąd, dopóki cierpliwość ludu się nie wyczerpie a głód, ten największy bodziec do czynu, nie przemieni niezadowolenia w potęgę huraganu rozpaczy.

### Ubezpieczenie społeczne

istnieje już na papierze. Ułożyli go z rękopisów rządowych i życzeń za popularnością dążących stronnictw a raczej ich przewódców — zecerzy wiedeńscy. Ustawą się nie stanie w brzmieniu obecnem, bo nie można go nawet nazwać projektem ale masą niedorzeczności i dziwolągiem administracyjnym. Projekt stwarza taką liczbę urzędników, że ich utrzymanie pochłania rocznie miliony. Rząd mydli oczy ludowi i powoli przygotowuje wyzwolenie mas, gotujących się do powiedzenia swojego zdania. Lud i robotnicy widzą że dotychczasowa praca posłów, że dotychczasowe obietnice nie dają żadnych dla niego rezultatów, socyaliści już wysnuwają konsekwencye z pro-

## SPEŁNIONA WRÓŻBA.

Wspomnienie historyczne

przez TERESĘ JADWIGĘ.

(Dokończenie).

W pół godziny potem maleńki król Węgier, siedząc na kolanach piastunki w paradnym wozie królewskim, jechał do Pesztu. Kilku z przedniejszych panów węgierskich na koniach otaczało wóz, a przodem na ognistym rumaku pędził goniec, wspaniale przybrany: w jedwabnej sukni, w bakieszy futrem sobolowem podbitej, w czapce z kitą szmaragdową.

Pełnym niepokoju wzrokiem, stojąc w oknie, odprowadziła Izabela syna za bramę dziedzińca, a gdy wóz znikł z jej oczu, gdy ścichł turkot i rżenie rumaków, zwróciła się do klęcznika i padłszy na kolana, w łzach i modlitwie szukała ukojenia. Próżne były wszakże jej obawy, sułtan, gdy mu przyniesiono Jana Zygmunta, wziął wylękłe chłopię na ręce, obsypywał je pocałunkami, darami obdarzył a zwróciwszy się do synów swoich rzekł:

Kochajcie Jana Zygmunta jak brata rodzonego.

Potem odesłano dziecko pod strażą baszów pełnej o niego niepokoju matce.

Teraz mogła marzyć Izabela, że dni pokoju dla niej zawitają, że nareszcie zacznie wychowywać syna i czekać, póki nie wyrośnie i nie odbierze od niej mozolnych rządów państwa. Lecz niestety, rzadko kiedy spełniają się ludzkie marzenia. Jeszcze Turcy ziemi węgierskiej nie opuścili, jeszcze rany tym, co walczyli w obronie Jana Zygmunta, nie pogoiły się, gdy przyszły znów wieści, że arcyksiążę Ferdynand ciągnie z licznym wojskiem ku Budzie, a za wieściami niebawem zjawili się i Austryacy i wojna na nowo wybuchła. Tym razem wkrótce zwyciężył Ferdynand...

Było to roku 1552. W opactwie znajdującem się niedaleko Koloswar, zebrali się licznie panowie węgierscy i austryaccy, a z nimi całe masy ludu. Tłoczno w sali, a mimo to cisza uroczysta w niej panuje. Na twarzach panów węgierskich smutek głęboki i widny, w oczach panów austryackich święci radość. Wtem szmer obiegł zebranych, do sali któś jeszcze wszedł, to Izabela z synem, za nią hrabia Temae i biskup Weradynu.

Regentka krokiem wolnym zbliżyła się do tronu, stojącego w pośrodku zebranych i miejsce na nim zajęła, obok stanął z jednej strony trzyletni Jan Zygmunt, z drugiej Jerzy Martinuzi i hrabia Temae. Wówczas zebrani w sali powstawszy, kornym ukłonem królowę powitali, poczem znowuż siedli; chwilę jeszcze cisza panowała w sali, nareszcie z pomiędzy panów austryackich wysunął się Castaldo, dowódca wojska i w imieniu cesarza Austryi oświadczył zebranym, że zwycięski cesarz Austryi, Karol V, obiecuje Izabeli, jeśli zrzecze się regencyi, nadać księstwo Opolskie i Raciborskie na Śląsku, a syna jej ożenić z wnuczką swoją, córką arcyksięcia Ferdynanda; żąda jednak, aby Izabela sama publicznie tu na sejmie koronę Węgier w jego ręce oddała.

Izabela nie powstając z krzesła, zwróciła się tylko twarzą ku wodzowi wojsk zwycięzkich, poważnym odparła tonem:

Milszy synowi mojemu pokój, nad wątpliwą koronę, sama w ręce wasze ją oddam.

To powiedziawszy, skinęła na hrabiego Temae, aby kazał przynieść znaki godności królewskiej.

Spełniono jej żądanie. Hrabia sam podał jej na poduszce koronę Węgier.

Izabela wzięła ją w drżące ręce, lecz, gdy zwracała się do Castaldo, korona wypadła z jej rąk i z hałasem potoczyła się po posadzce. Kilku panów węgierskich porwało się z krzeseł i podniósłszy ją, podali napowrót królowej, tym razem oddała ją Izabela przedstawicielowi cesarza Austryi, a Castaldo oddał ją jednemu ze swych dworzan.

Mamo, czemuś oddała moją koronę tym brzydkim ludziom, ja nie chcę tego — krzyknął mały król i rączki wyciągnął do panów austryackich.

Gdzie moja korona — wołał płacząc — nie zabierajcie mi jej!...

Izabela pochyliła się do dziecka, objęła je ramieniem i do serca przycisnęła.

Cicho, cicho, maleński gdy urośniesz, Bóg ci odda sam tę koronę — rzekła.

I dziecko ucichło, obietnica matki wróciła mu uśmiech na usta.

O, kiedy tak, to ja chcę prędko urosnąć duży — odparło.

Smutni i milczący opuścili panowie węgiercy salę sejmową. Abdykacya Jana Zygmunta niemiłą im była, lecz nie czuli się na siłach stawiać Austryi dłużej oporu. Królowa równie milcząca, trzymając syna za rękę, za innymi podążyła. Właśnie stanęła w progu sali sejmowej, gdy mały Jan Zygmunt, wyrwawszy się jej z przemocą, pobiegł napowrót w głąb sali.

Mamo co to? — zawołał, i pochyliwszy się, podniósł jakiś świecący przedmiot i pokazał go matce.

Krzyż z korony! — krzyknęła Izabela, i odebrawszy dziecku złoty przedmiot, pokazała go stojącemu przy niej hrabiemu Temae.

Oby wypadek ten wróżbą stał się pomyślną dla Jana Zygmmunta — rzekł hrabia — oby był przepowiednią, że korona ojca spocznie kiedyś na jego czole...

Krzyż ten istotnie był odłamkiem korony, odpadł od niej w chwili, gdy królowa upuściła ją na ziemię. I dziwnym zbiegiem okoliczności wróżba dosłownie spełniła się. Całej korony ojca nie odzyskał Jan Zygmunt, lecz po wielu sporach z Austryą zawarł nakoniec ugodę, na mocy której Jan Zygmunt zrzekł się na korzyść cesarza Austryi tytułu króla Węgier, lecz za to cesarz odstąpił mu na własność Siedmiogród, będący częścią Węgier z tytułem księcia Siedmiogrodu.

Koniec.

gramów „przywódców“ i widzą, że proporcyonalnie do liczby posłów socyalistycznych... wzmaga się bieda i nędza.

**Żydzi.**

Żydzi na równi z miliarderami cieszą się uprzywilejowaniem w demoralizujący sposób. Wpływ ich w państwie wzmaga się tak szybko, ich miliony mnożą się tak prędko, ich wpływ na zatrucie ducha narodowego już tak widocznym się staje, że rozprawa nastąpić musi w najbliższym czasie. I znowu silna solidarność obdartego z mienia i wyzutego ze wszystkiego co moralne ludu — kres zalewowi położyć musi, kres który z siłą wulkanu wybuchając zniszczy na ich uprzywilejowaniu opartą siłę państwa.

**Parlament.**

Życie parlamentu przewidzieć się nie da. Długość jego dni zależy od cierpliwości narodów w nim reprezentowanych. A cierpliwość ta z dniem każdym się zmniejsza, bo zwiększa się bieda i głód. Nie pomoże zamiana strojów narodowych na fraki ministeryalne, by utrzymać w karności przywódców poszczególnych stronnictw, nie pomoże blaga obrad i uchwał, bo lud nie gadania ale rezultatów poselstwa pragnie. A dotąd niema ich wcale. Zasypiać „gruszek w popiele“ nie wolno ale rozpocząć pracę organizacyjną powoli lecz trwale, by najbliższe wybory zastały lud silnie zorganizowany, by nie hyeri ale ludu reprezentanci tworzyli to ciało, co zwie się Radą państwa.

**Stronnictwo pracy Narodowej.**

Odbyte onegdaj w salach „Polskiego Związku Narodowego“ zebranie członków Stronnictwa, wskazało rosnące zrozumienie interesu prawdziwej pracy narodowej i ścisłą łączność polityki z istnieniem i dobrobytem jednostki. Obrady przeciągnięte do północy udowodniły, że Stronnictwo obejmuje ludzi zdających sobie dokładnie sprawę z sytuacyi politycznej i dzisiejszego stanu rzeczy, że członkowie jego to nie manekiny dzisiejszych stronnictw ale ludzie żelaznej woli i pracy. Praca jego organizacyjna we wszystkich „zdrowych“ umysłach narodu naszego, budzi jak najpiękniejsze nadzieje, że stronnictwo to da społeczeństwu nie karyerowiczów i dorobkiewiczów ale ludzi uważających cel ogólny, cel narodowy i społeczny jako najważniejsze zadanie każdego obywatela.

## Państwo socyalistyczne.

Socyaldemokratyczny poseł francuski Deslinier'es wprowadził partyę swoją w niemiłą sytuacyę, żądając, aby frakcya socyalistycza w francuskiej Izbie posłów stawiła wniosek, upraszający rząd francuski o wyznaczenie socyalistom kawałka kraju w Maroku, gdzieby socyaliści mogli stworzyć kolonię zupełnie według zasad programu socyaldemokratycznego, a więc stworzyć wymarzone ich „państwo socyalistyczne“. Frakcya socyalistyczna zajmowała się tym wnioskiem na ostatniem swem posiedzeniu; okazało się jednak że większość „towarzyszów“ była zupełnie przeciwną temu projektowi, twierdząc wymijająco, że utworzenie, tak małego „państwa socyalistycznego“ nie miałoby żadnego znaczenia praktycznego, bo idee socyalistyczne uskutecznić się dają jedynie w ramach bardzo obszernych i obejmują świat cały. Uchwały żadnej nie powzięto, lecz frakcya socyalistyczna w sprawie tej narażać się ma jeszcze w dniach następnych. — Już z tego widać, że socyaliści obawiają się teoryi swych praktycznie zastosować, wątpiąc już naprzód w możliwość wykonania ich.

## Strajki górników.

W Anglii rostrzyga się największa sprawa. Wobec niej nikną wszystkie inne, jakie dziś zajmują uwagę polityków w całej Europie. Milion robotników strajkuje, dwa miliony innych robotników straciło chleb, pociągi pospieszne wstrzymane, fabryki wstrzymują ruch, zapasy węgla na wyczerpaniu, wojsko skonsygnowane, obawa poważnych zawikłań z każdym dniem rośnie. Nadchodzą dni rozstrzygające. Rozgrywa się wielka walna bitwa kapitału z pracą. — Całemu światu demonstruje robotnik górniczy w Anglii, co znaczy górnik, co się zawdzięcza tym cichym robotnikom, którzy w głębi ziemi po całych dniach pracując ciężko kilofem, dobywają ów bajeczny materyał, na którym dziś spoczywa cała świetność angielskiego przemysłu. Cały wielki przemysł, cały ruch kolejowy i okrętowy, całe oświetlenie zależne jest od produkcyi węgla.

Żadna maszyna nie jest w stanie zastąpić pracy ręcznej górnika, bez setek tysięcy górników angielskich niema wielkiej industryi, wielkiego przemysłu, niema handlu, niema przewozu, niema dobrobytu angielskiego.

Bajeczne bogactwa wydobyła pracowita dłoń robotnika górniczego z pustego i nieurodzajnego kraju. Istne skarby, jak w bajce, z głębi ziemi wyłoniły się na wierzch. Nigdzie bogactwo nie jest tak zależne od pracowitej dłoni górnika kilofem wydobywającego skarby podziemne, jak właśnie w górnictwie węglowem, a nigdzie bardziej, jak właśnie w niezmiernie bogatych kopalniach angielskiego zagłębia węglowego. Skarbami, w głębi ziemi spoczywającymi, bogacą się właściciele kopalń i towarzystwa akcyjne kapitalistyczne.

Robotnik nietylko nic z tego nie ma prócz lichej zapłaty, lecz nadto każdej chwili naraża swe życie, aby zarobić na bogactwa panów, w klubach londyńskich używających swych bogactw.

Robotnicy zażądali wyższej płacy — przedsiębiorcy odpowiedzieli na to projektem podwyższenia dziennej racyi węglowej produkcyi każdego robotnika. Im większa wydatność pracy, tem wyższa płaca. Ale robotnicy grożą, że nie będą liczyć się z podniesieniem wydatności pracy, lecz żądają bezwzględnie podwyższenia płacy dziennej do wysokości 8—9 szylingów dziennie.

Przedsiębiorcy nie zgodzili się na te warunki, widząc w nich stanowczy ubytek w swych dochodach, a ewentualność uszczuplenia renty, jaką pobierają z pracy rąk cudzych. I otóż mamy katastrofę.

Cała Anhlia stoi przed niedającą się obliczyć klęską. Całe życie ekonomiczne podcięte, cały porządek społeczny wyważony z zawiasów. Dlaczego? dlatego, że 900 tysięcy robotników nie chce zjechać do szybów pod ziemię.

Może jutro strajk ustanie, ale koszt załagodzenia tego strajku zapłaci kapitał w Anglii. Może do miliona górników przyłączą się miliony robotników, zajętych w przemyśle. — Wtedy staną koleje, staną fabryki, staną wielkie okręty, ustanie całe życie ekonomiczne w Zjednoczonem Królestwie. To już nie jest strajk, to jest wielka wojna domowa, która nie pozostanie bez wpływu na cały świat.

Anglia jest wprawdzie oddzielona kanałem od Europy, ale przez kanał w dwu godzinach przejeżdża się do Francyi, w trzech godzinach do Belgii i Holandyi. Cała Europa uczuje niebawem na własnej skórze skutki strajku górniczego w Anglii.

Dzisiaj narody są tak z sobą powiązane całą siecią związków, że nie można dotknąć w jednem miejscu organizmu społecznego, aby w drugim kraju, na drugiej półkuli świata natychmiast tego uderzenia boleśnie nie odczuto.

Wypadki angielskie zdołały już wstrząsnąć naszym robotnikiem na Śląsku. Sprawa robotnicza — odłożona przez parlamenty na bok, staje się z dniem każdym aktualniejszą i dowodzi, że z robotnikiem rząd liczyć się musi bezwarunkowo, że nie od jego woli, ale od woli robotnika zorganizowanego zależy zarówno dobrobyt państwa jak wojna i ruina ekonomiczna, że najspokojniejsze wstrzymanie się od pracy miliona ludzi, jest zdolnem wstrząsnąć podstawami nie jednego, ale wszystkich państw, i to... na obu półkulach świata. Rozwiązanie sprawiedliwe kwestyi robotniczej, powinno stać się dla ciał prawodawczych najaktualniejszem i w najbliższej przyszłości zaprzątać tych wszystkich, dla których budowa gmachu państwowego nie na kartach, ale trwałych a sprawiedliwych podstawach spoczywać powinna.

## Nowe bałamuctwa.

Nowe bałamustwa i nowe rozbicie starają się wklinić pomiędzy polski lud zarobkujący "Przyjaciel Ludu" i „Wieniec Pszczółka“. W obydwóch gazetkach czytamy w numerach z 10 marca b. r. zapowiedzi tworzenia nowych organizacyi. „Przyjaciel ludu“ zapowiada, że stronnictwo ludowe „ludowcy“ pracują nad sklejeniem nowej organizacyi chłopskiej dla „małorolników“, a dodatek „Wieńca-Pszczółki“ — Pracownik polski rozwodzi się w wstępnym artykule nad utworzeniem nowej organizacyi zawodowej dla polskich robotników pracujących w przemyśle.

Słusznie nazwać musimy pracę jednych i drugich nowem bałamuctwem i rozbiciem sił polskiego ludu pracującego.

Czyż musimy przypominać „Przyjacielowi ludu“, że małorolnicy mają już świetną i dobre owoce wydającą organizacyę zawodową t. j. tow. „Kółek rolniczych“? Przecież jeszcze nie tak dawno jak różni wybitni posłowie „ludowców“ na zjazdach stronnictwa swego podnosili, aby w każdej polskiej wiosce było „Kółko rolnicze“ z biblioteką i czytelnią! Cóż mogło „ludowców“ skłonić do tworzenia nowej organizacyi małorolników? Chyba tylko zawiść i zazdrość, że główny zarząd Tow. Kółek rolniczych nie tańczy na ślepo wedle piszczałki matadorów ludowcowych.

Sądzimy, że dla małorolników nie ma lepszej organizacyi zawodowej nad tow. Kółek rolniczych i dlatego ostrzegamy naszych włościan, by nie poszli na lep Stapińskiego.

Niemniej napiętnować musimy krecią pracę „Wieńca-Pszczółki i Pracownika Polskiego“. Pomijamy zupełnie wstępne wywody autora artykułu „organizujmy się bracia“, bo nic nowego w nich nie ma. Robotnicy bowiem pracujący w Bielsku-Białej, Jaworznie i Chrzanowie już dość się o tem naczytali i na zgromadzeniach nasłuchali, że dla **polskiego** robotnika może być dobrą tylko „polska organizacya zawodowa“. Autor artykułu i zdaje się przyszły organizator z redakcyi „Wieńca-Pszczółki“ grzeszy najzupełniejszym brakiem znajomości naszego polskiego ruchu robotniczego, widzi on bowiem tylko organizacye socyalno-demokratyczne i chrześciańskie oparte o centralę wiedeńską. Nie może natomiast wiedzieć, że istnieje w Krakowie „Polska organizacya zawodowa“, która w trudnych warunkach powstała i zawiązała się, która ogarnąć ma wszelkie zawody polskiego ludu pracującego.

Polska organizacya zawodowa zaraz po Wielkanocy rozpocznie swoją działalność nie tylko w Krakowie ale i na prowincyi, oparta zaś o silną podstawę materyalną t. j. o „Bank Pol. Zw. Nar.“ podjąć będzie mogła skuteczną akcyę, by wyrwać polskiego robotnika, zorganizowanego dotąd w związkach socyalistycznych i chrześciańsko-wiedeńskich, z rąk wrogich żywiołowi polskiemu. Dotąd ćwierkają agitatorzy socyalno-demokratyczni i chrześc.-wiedeńscy, że polski robotnik powinien należeć do „unii socyal.“ lub „centrali chrześc.-społecznej“ dlatego, że we Wiedniu mają pieniądze do prowadzenia walki z kapitalizmem. Prawdą jest, że tak związki socyalistyczne jak i chrześc.-wiedeńskie są starsze i zasobniejsze w pieniądz niż nasza polska organizacya zawodowa, ale to nie może być powodem, aby polscy robotnicy mieli swoim groszem, swoją krwawicą wciąż wspierać i zasilać organizacye niemieckie.

„Polska organizacya zawodowa“ nie wywiesza na czele swojem ani chrześcianizmu ani katolicyzmu, bo dla nas „polskiej organizacyi zawodowej“ są rzeczywiście szczytne hasła naszej wiary chrześciańskiej świętemi i nie myślimy ich nadużyć w codziennej walce o lepszy kawałek chleba.

„Polska organizacya zawodowa“ nie będzie się ukazywała pod płaszczykiem religijnym, ale mężnie i otwarcie stanie w obronie słuszności, sprawiedliwości i prawdy.

„Polska organizacya zawodowa“ nie ma żadnych ubocznych celów, ale będzie jednoczyła mimo wszelkich trudności i przeszkód polskich robotników **dobrej woli.**

Toteż spodziewamy się, że wszyscy, którym leży na sercu dobro polskiego ludu pracującego, staną z nami w jednym szeregu i podadzą nam swą bratnią dłoń a przy wspólnej pracy dopniemy celu, jaki sobie wytyczyła „polska organizacya zawodowa“ t. j. wyzwolenie polskiego ludu pracującego od przygniatającego kapitalicyzmu i narzuconej mu opieki obcej.

## Na czasie!

(Ciąg dalszy).

Tutaj powstaje samo przez się pytanie, czy możliwem jest, aby chłopiec mający dobre postępy z wszystkich innych przedmiotów, jedynie w jednym tak się zaniedbał, że zasłużył na postęp niedostateczny? Otóż jest to wprost niemożliwem tam, gdzie nie ma objawu chorobliwego u ucznia, objawu dochodzącego do uporu lub gdzie jest u nauczyciela indywidualizowanie i odpowiednie do rozwoju umysłowego ucznia pytanie. — Not jest kilka, od bardzo dobrej do dostatecznej i wreszcie nota niedostateczna. W te noty można wciągnąć każdą odpowiedź, trzeba tylko być dobrym przyjacielem ucznia, a nie jego nauczycielem, trzeba wiedzieć co należy wymagać od ucznia dla noty bardzo dobrej, a co dla dostatecznej, kiedy wreszcie dać notę niedostateczną, do której absolutnie błędem karygodnym jest wciąganie nieprzyniesienia książki, preparacyi lub zapomnienia zadania.

Zadanie nauczyciela jest bardzo ciężkiem. Spełni go jednak z chlubą dla siebie, pożytkiem dla społeczeństwa, jeżeli pamiętać będzie, że w klasie nie jest on bogiem ale „dalszym ciągiem ojca“, że jest wychowawcą tego „małego człowieka“, którego miłość sobie zdobyć, jest jego najważniejszym obowiązkiem. Jak ojciec nie powinien być ojcem ale przyjacielem swojego dziecka, tak nauczyciel nie jego nauczycielem, nie czemś „widocznie“ wyższem, ale powinien być serdecznym jego przyjacielem, bo tylko od takiego rada i wskazówka będą zachętą do pracy. Od tego, kogo się już nie młody ale nawet stary boi, każda rada, każda wskazówka i uwaga są przyjmowane jako od nieprzyjaciela. To już jest taki porządek na świecie.

Wykład w klasie powinien być przystosowywanym do średniego poziomu inteligencyi chłopców, do średniego poziomu ich wiadomości, pytania absolutnie powinny uwzględniać indywidualność każdego z osobna!

Jestto przy dobrej woli możliwem nawet przy przepełnionej klasie, nauczyciel nie powinien bowiem dbać o ilość not, ale o rzeczywiste poznanie wiadomości ucznia. W dzisiejszym systemie pytania jest tyle wadliwości, że pytanie nie może być pod żadnym warunkiem miarodajnem dla klasyfikacyi, co wiedzą bardzo dobrze najlepsi pedagodzy i dyrektorowie szkół, którzy niejednokrotnie stwierdzili, że uczeń uznany za nic nie umiejącego z danego przedmiotu, odpowiadał nawet bardzo dobrze przy uwzględnieniu podczas pytania jego indywidualności psychicznej i stosownego żądania do poziomu jego wiedzy.

Nie uwzględnianie indywidualności ucznia, jest największem złem w dzisiejszej szkole, która nie kładąc z jednej strony stanowczego nacisku na to, z drugiej zmieniając nauczycieli tak, jak baletnica rękawiczki, jest głównym powodem rozpowszechnienia wśród młodzieży. Jak może sumienny

nauczyciel potępiać tą wiedzę, której nie poznał? A nie poznał wiedzy swego ucznia, bo nie miał na to zazwyczaj czasu nawet przy najlepszej swojej woli. Nie mówię już o tych przypadkach, gdzie uczeń przez 8 lat nauki gimnazyalnej miał do greki 26 profesorów, z których jeden wymagał akcentów, drugi nie, jeden tych, a drugi tamtych wiadomości, ale zapytuję, jak może szkoła w jednym kursie i to w niższem gimnazyum w pewnym przedmiocie, aż trzy razy zmieniać nauczyciela? Albo jak można uczyć zoologii bez okazów, geografii bez mapy, chemii bez doświadczeń, a fizyki bez eksperymentów i okazania przyrządów? Jak można wypuścić ucznia z gimnazum dzisiaj przy tak zasobnych gabinetach, by on nie widział cewki indukcyjnej, próżni powietrznej lub skroplonego gazu? Jak można za niezrozumienie w tych przypadkach dać dwójkę, gdy dobra nota jest tylko nagrodą za niezrozumiałe wykucie czyli deklamacyę z podręcznika? Zadaniem szkoły nie jest stwarzanie kujonów ale ludzi myślących, kojarzących i stwarzających. Zanim się zada przedmiot, należy zbadać i wiedzieć, czy uczeń go rozumie, inaczej stwarza się niechęć do przedmiotu, narzekanie ucznia i rodziców, że „on się uczy“ nie raz „po całych dniach i nocach“. Jak kapłan zdobywać serca winien dla Boga, tak nauczyciel winien rozniecać w młodych umysłach pokochanie przedmiotu, zamiłowanie w nim i nie „kucie“ ale zrozumienie go.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## W obronie wiary, ziemi i bytu narodowego.

Nie jako strona zaczepiająca, ale jako napadnięci, bronić się musimy. Na czem ta obrona polega? Na konsolidacyi narodowej, na zszeregowaniu się pod jednym sztandarem, pod sztandarem, na którym z jednej strony orzeł biały, na drugiej Królowa Korony polskiej. Nie czas już dzisiaj na porachunki stronnicze, nie o rzeczy bowiem jednostek, i nie o ich interesa, ale o byt całego narodu chodzi. Dziś należy coś spuścić ze swojego „ja“ z pełną dumą prawdziwego obywatela, bo chodzi o dobro ogólne, o polski stan posiadania. Żydzi zajęli wszystkie posterunki polskie, wyprzeć ich z nich — to nasz najpierwszy obowiązek. — Bronić się przed zalewem żydowskim nie jest antysemityzmem, ale spełnieniem obowiązków prawdziwego obywatela. Wszak doszło do tego, że żydzi piszą listy do kupców polskich, do polskich i katolickich organizacyi, że wyzywają nas i każą nam się z naszej ziemi wynosić! Kto temu nie daje wiary — niechaj przyjdzie do Redakcyi a okażemy mu oryginalne ich listy, p. prokurator bowiem nie pozwala na umieszczenie z nich odbitki w piśmie.

Ruch żydowstwa w kraju około „roboty z nami“ zaznacza się coraz wyraźniej. Pogróżki nie idą od jednostek ale od organizacyi dobrze rozwiniętej i zasobnej w środki. Opanowali wszystko — opanowali nawet tych, którzy nie pozwalają nam na porozumienie się i stworzenia zdrowej siły, nie do walki, ale do obrony. Żydom wolno nas grabić ze wszystkiego, nam nawet nie wolno odezwać się, mamy podnieść ręce do góry i bez obrony wyzuć się z tego, co nam nasi ojcowie pozostawili — takimi chce nas mieć p. prokurator.

Zbieramy fundusze na obronę zagrożonych ziem na Śląsku, ratujemy tam dzieci nasze od zalewu niemczyzną, nie widzimy zaś wroga w pośród siebie, nie widzimy zalewu kraju żydami, pohobnymi do łączenia się z siiniejszym a zatem z naszym wrogiem.

Moskale nie uchwalili wywłaszczenia, ale puścili żydów na Królestwo Polskie i osiągają powoli to, co miało zrobić wywłaszczenie w Prusach. W Galicyi lud nasz obdarty z moralności przez żydów, w karczmach rozpijany, powoli dźwiga się z niewoli żydowskiej, podnosi głowę do góry i czuje się ludem polskim, czuje coraz wyraźniej, że żyd to narodowa pijawka. W miastach zato odruchu żadnego. Spokojnie dajemy się ograbiać z posiadania i najdroższych dla człowieka ideałów, bo z wiary i bytu! Tutaj jedną rekę ściskają, drugą iskają z grosza, mienia, wiary i honoru.

Odruch konieczny! Nie walka, ale odparcie wroga niezbędne!

Kto nie jest jawnym przyjacielem żydowskim i zdrajcą polskiej ziemi — niechaj nie ociąga się — raz wreszcie rozprawa nastąpić musi.

Do rozprawy trzeba przygotować się zasobnie, bo to wróg przemożny.

Ogólna konsolidacya narodowa do obrony przed żydami ziem polskich, jest dziś najaktualniejszą sprawą narodową, jest wypadkiem dnia, który pozbyć nas winien najgorszej z plag świata, bo plagi żydowskiej.

W zanadrzu wychowanego wroga zdusić i zgnieść należy jak najrychlej, bo niedługo może trudno mu już będzie dać rady.

**Prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty względnie wkładek do „Polskiego Związku Narodowego“ celem uniknienia przerwy w dalszej przesyłce pisma.**

# KRONIKA.

**Książę-Biskup Sapieha** przyjął w ubiegłą sobotę na osobnem posłuchaniu Zarząd „Polskiego Związku Narodowego“ i prezesów jego stowarzyszeń. Na przemówienie prezesa Radcy Dra Mieczysława Nartowskiego odpowiedział bardzo serdecznie, rozmawiał z członkami deputacyi i wpisał się do „złotej księgi“ członków „Polskiego Związku Narodowego“.

**Bank Polskiego Związku Narodowego.** Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie „Banku Polskiego Związku Narodowego“ odbędzie się dnia 16 kwietnia 1912 r. t. j. we wtorek o godzinie 8 wieczór w lokalu „Polskiego Związku Narodowego“, przy ulicy Karmelickiej 21. — Na porządku: Wybór Rady Nadzorczej i ewentualne zatwierdzenie Dyrekcyi. Zmiana statutu. Wnioski i interpelacye.

**Zgromadzenie poufne** zwołuje „Stronnictwo pracy Narodowej“ na poniedziałek 25 marca o godzinie 5-tej po południu do sali Czytelni T. S. L. w Łobzowie z następującym porządkiem obrad: Referat. Obecny stosunek pod względem politycznym, gospodarczym i finansowym gmin podmiejskich do Wielkiego Krakowa przyłączonych. Dyskusya i wnioski. — O liczne przybycie szanownych obywateli Łobzowa i Nowej Wsi uprasza Wydział.

**Koło rzemieślników** przy „P. Zw. N.“ zwołuje w niedzielę 24-go marca o godzinie 6-tej wieczorem zgromadzenie szan. członków do sali Pol. Zw. Nar. przy ul. Karmelickiej l. 21. O punktualne stawienie się i przyprowadzenie ze sobą gości prosi Zarząd.

**Polski Związek Narodowy.** Przypominamy wszystkim członkom Stowarzyszeń „Polskiego Związku Narodowego“, że lokal obecnie otwartym jest z powodu zwiększonego zakresu działania już od godz. 4 po południu — rano zaś od 8 do 12 w południe. Równocześnie przypominamy, że wkładki należy uiszczać wprost w sekretaryacie a nie zwlekać aż do ukazania się u siebie kursora, bo to pociąga znaczne koszta i ukróca dochody Stowarzyszeń.

**Nabożeństwo żałobne i tablica pamiątkowa.** Kolejarze krakowskiej Dyrekcyi postanowili uczcić pamięć zmarłego przed 6 laty dyrektora kolei państwowej w Krakowie ś. p. Wiktora Kolosvarego, którego uważali jako nadzwyczaj uczciwego, sprawiedliwego, sumiennego i ze wszech miar wyrozumiałego przełożonego swego.

W tym celu wybrany komitet zeszłego roku zbierał składki od kolegów kolejarzy i z tychże składek kazali zrobić „tablicę pamiątkową“ z popiersiem śp. W. Kolosvarego i umieścili ją w kościele św. Mikołaja i zamówili solenne nabożeństwo żałobne na dzień 26 marca b. r. o 9 rano, na które zapraszają wszystkich wolnych od służby kolejarzy, aby wzięli udział w tej uroczystości uczczenia pamięci zmarłego, którego prawdziwie kochali, szanowali i którym bardzo miłe wspomnienia po nim zostały. — Komitet: Molik, Zieliński, Łukasik, Skurczyński, Lalik, Łyżwiański, Biskup, Mączka, Tokarski, Kąkolniak, Bielecki, Starzyk, Bejgert.

**Katastrofa kolejowa w Trzebini.** W środę rano maszyna przesuwająca wagony najechała na pociąg robotniczy. Maszynista Michalik prowadzący tę maszynę, z powodu odmówienia hamulca najechał na pociąg przepełniony robotnikami z okolic Niska. Rozległ się straszny huk i łomot. Pierwsze wozy pociągu robotniczego uderzyły na skrzyżowaniu torów o maszynę, sunącą naprzód. Zatrzeszczały ściany wozów, o które maszyna wsparła się całym ciężarem i siłą ruchu; oszalowania poszły w strzępy, żelazo pogięło się pod straszliwą siłą uderzenia. Pierwsze wozy zostały zgniecione zupełnie. Ale pociąg robotniczy szedł naprzód, ocierając się o maszynę dalszymi wagonami. Wszystkie musiały wesprzeć się o przód lokomotywy i uledz zniszczeniu. Z dwudziestu ledwie dwa zostały mniej uszkodzone; reszta poszła w gruz prawie zupełnie. Szkoda bardzo znaczna. Tą można przenieść. Ale rany i kalectwo biednych ludzi, dążących za chlebem, kto wynagrodzić zdoła? Trzech już zmarło, 60 lekko lub ciężko pokaleczonych znajdują się w szpitalu krakowskim. Tym ludziom i ich rodzicom natychmiast pomódz należy, nie czekać procesów i szukać zarobku na ich biedzie przez zwłokę, która ich moralnie i materyalnie jeszcze tylko dobija.

**Zjednoczenie kolejarzy.** Doroczne Walne Zgromadzenie „Zjednoczenia kolejarzy“ odbyło się w dniu 5 marca b. r. w lokalu „Polskiego Związku Narodowego“ na którem przyjęto sprawozdanie zarządu za ubiegły rok administracyjny. Do zarządu wybrano: Tokarski Julian prezes, Łukasik Jan zast. prezesa, Molik Stanisław sekretarz, członkami zaś Wydziału: Józefa Kosteckiego (del. na Walne Zgromadzenie „Polskiego Związku Narodowego“), Jana Radonia i Romana Konkolniaka. Do komisyi kontrolującej powołano: Jakóba Zielińskiego i Wojciecha Mączkę.

**Konfiskata.** C. k. prokuratorya państwa w Krakowie czuwa nad żydkami. Dowodem tego konfiskata o żydach nawet takich artykułów, które prokuratorya we Lwowie ani myśli konfiskować. W poprzednim nrze „Wawelu“, skonfiskowano nam aż dwa razy poszczególne ustępy z artykułu: „W obronie wiary, ziemi i bytu narodowego“, chociaż można było jednem zamachem to uczynić bez narażenia nas na straty materyalne. Skonfiskowano nawet to, co „Goniec“ wydrukował i co ani myślał prokurator lwowski konfiskować. To nam jednak pióra z ręki nie wytrąci — artykuł przesłaliśmy „Kołu polskiemu“ z prośbą o interpelacyę i sądzimy, że ta polska reprezentacya w Wiedniu ukrócić zdoła zbytnią gorliwość p. prokuratora o żydków galicyjskich, którym wolno wyzywać, wojno pluć na nasze ideały narodowe a nam ma być nie wolno nawet odeprzeć najazdu na naszą wiarę i nasz stan posiadania.

**Walne Zgromadzenie Ústřední Banky českých spořitelen** (Centralny Bank czeskich Kas Oszczędności). W niedzielę dnia 3 bm. odbyło się w Pradze IX zwyczajne walne zgromadzenie z imponującym udziałem 618 akcyonaryuszy, reprezentujących 22.719 akcyi z 6.319 głosami. Sprawozdanie naczelnego dyrektora, oraz wydziału rewizyjnego zostało jednomyślnie przyjęte do wiadomości. Przyjęto wniosek Rady nadzorczej, aby z czystego zysku kor. 1,526.545·10 po dotacyach ogólnych funduszów, została wypłaconą 5% dywidenda, oraz dotowany został fundusz dra Gustawa Pöschla na cele pensyjne kwotą kor. 100.000. Przy wyborze uzupełniającym do Rady nadzorczej, wybrany został na miejsce zmarłego prezesa J. U. dra G. Pöschla, radca komercyjny, właściciel fabryk p. Józef Mencik.

**Echa wyborów parlamentarnych.** Podczas ostatnich wyborów do parlamentu z miastu Krakowa, przewódcy partyi socyalno-demokratycznej pp. Daszyński, Marek, Heski, zrobili doniesienie do prokuratoryi państwa, że pracujący w pałacu Spiskim komitet przedwyborczy dopuszcza się nadużyć na rzecz dra Doboszyńskiego. Sąd śledczy podjął dochodzenia. Obecnie, jak dotąd słychać, sędzia śledczy dr. Neusser, ukończył już dochodzenia, przesłuchawszy około 600 podejrzanych i świadków. Po zbadaniu wyników śledztwa, prokuratorya państwa wniosła do sądu karnego oskarżenie przeciwko kilkunastu osobom o występek z ustawy wyborczej, oraz odstąpiła sądowi powiatowemu karnemu ukaranie kilkudziesięciu osób za przekroczenie ustawy wyborczej. Co do innych podejrzanych, prokuratorya państwa, o ile słychać, zajmuje się w dalszym ciągu badaniem aktów śledczych. Referentem prokuratoryi jest prokurator dr. Olszewski.

**Wystawa architektoniczna w Krakowie.** Bardzo wybitny udział w wystawie tegorocznej biorą nasi rękodzielnicy. Oryginalnem będzie urządzenie sypialni rękodzielniczej, wykonanej przez znanego w Krakowie stolarza p. Ambrożego Chrobaka. Że nawet najwybredniejsze gusta ojców i narzeczonych można w zupełności w Krakowie zaspokoić, dowodem będzie piękne urządzenie gabinetu damskiego przez znanego na polu meblowem stolarza p. Czerskiego, którego meble już zdobyły sobie ogólne uznanie.

## Nędzarka.

Pod bramami miasta siedziałem na ławce. Nagle w oddali spostrzegłem jakąś kulejącą staruszkę. Schylała się często, podnosiła coś z ziemi i podniesione przedmioty zbierała w fartuch. Szukała odpadków, drobnych kawałków drzewa.

„Cóż za nędza!“ pomyślałem.

Wymiarkowałem, że lada chwila, zbliży się do ławki, na której siedziałem, i rzuciłem na ziemię pieniądz, aby go podniosła.

I cieszyłem się każdym jej zbliżającym ją do daru krokiem. I chciałem, aby otrzymała dar z ręki przypadku.

Lecz babina zbierała sobie dalej chrust, oddaliła się już od pieniądza — i bałem się, iż go wcale nie dostrzeże.

— „Matko!“

— „Co?“

— Tak pilnie szukacie... a oto zdaje mi się, że tam coś leży, tu!“

Nie podeszła i zbierając szła dalej. Oczywiście! Szukała pod drzewami trzasek i chrustu, przedmiot zaś przeze mnie wskazany leżał na ścieżce. Na ścieżce nie było drzewa. Pewnie myślała, że żartuje sobie z niej.

— „Ale doprawdy, prawdę mówię, matko. Chodźcie tu. Zdaje mi się istotnie, że tu coś leży... bodaj czy nie pieniądz“...

— „Ho, ho! Gdyby wam się zdawało, samibyście go podnieśli“ — odrzekła.

Natenczas podjąłem pieniądz, zaniosłem go jej i zdjął mnie smutek na myśl, że staruszka ta w ciągu całego swego długiego życia tak niewiele dobrych spotkała ludzi.

**PRZY WSZELKICH ZAKUPNACH I SPRZEDAŻACH PROSIMY PAMIĘTAĆ O FIRMACH POLSKICH I ODWOŁYWAĆ NA „WAWEL“.**

# ROZMAITOŚCI.

**Biegun południowy.** Norwegia święci wielki tryumf. W dniu 16 grudnia 1911 r. Norwegczyk Amundsen dotarł do bieguna południowego, na którym zbudował namiot, zatknął sztandar norwegski a całą wyżynę biegunową nazwał krajem króla Hakona VII. Chwała to dla narodu norwegskiego nie mała ale korzyści dla nauki daleko większe.

# Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie
## „Banku Polskiego Związku Narodowego“

STOWARZYSZENIA ZAREJESTROWANEGO Z ORANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ
**W KRAKOWIE**

**odbędzie się dnia 16 kwietnia 1912 roku t. j. we wtorek o godzinie 8 wieczór**
w lokalu „Polskiego Związku Narodowego“ — ul. Karmelicka 21

z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia. 2. Wybór Rady Nadzorczej i ewentualne zatwierdzenie Dyrekcyi. 4. Zmiana statutu. 3. Wnioski i interpelacye.

W Krakowie, dnia 17 marca 1912 roku.

**DYREKCYA.**





**„Wawel“ Organ „Polskiego Związku Narodowego“**
**Illustr. Pismo „Stronnictwa Pracy Narodowej“ wychodzi w każdą sobotę.**
Redakcya i Administracya „WAWELU“:
**Kraków, Karmelicka 21. Tel. 2254.**
Prenumerata 5 kor. rocznie.
Konto poczt. Kasy Oszczędn.: Nr. 10.863. — Konto „Banku P. Z. N.“: Nr. 33.

Usunąć rozdział klasowy, zniszczyć niechęć i uprzedzenie jednej warstwy społecznej do drugiej i złączyć się w jedną polską rodzinę do obrony najdroższych ideałów; oto cel i powód powstania „Wawelu“.



Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Stefan Schweichler. Krakowska Drukarnia Nakładowa, w Krakowie (dawniej W. Kornecki) pod zarządem A. Nowaka.